

chód w „Widmung der Kinderlieder“ w „des Knaben Wunderhorn“ III, 256 (wyd. Reclama str. 775), podobnie Rochholz, Alemannisches Kinderlied und Kinderspiel, Lpz. 1857, str. 501—3, który podaje dowody na to, że nazwa Gregoryanek została przeniesioną także na te uroczystości szkolne, które obchodzono nie na dniu św. Grzegorza, lecz na 1. kwietnia, na Zielone Świątki albo na Boże Narodzenie.

„Opowiadanie o dyable i niedźwiedziu (Lud IV, 80—1) zgadza się prawie we wszystkich szczegółach z średnio-górno-niemieckiem opowiadaniem „von einem schretel und von einem wazzerbern“, wydruk. w Haupta „Zeitschrift für deutsches Alterthum VI, 174—84.

„Mierzenie izby piejącą kurą, co p. Witortowi zdaje się rzeczęą dziwną, Lud II, 211, nie jest tylko znane na Białejrusi, lecz także znachodzi się w Galicyi. Zbiór wiad. do antr. V, 145, w Królestwie Polskiem, tamże I, 101 i na pruskich Mazurach III, 28, a podobnie także w Prusach zachodnich, Wuttke, Deutscher Volksaberglaube, 2. wyd., Berlin 1869, nr. 422.“

(Dr. Kalina.)



## Podanie o Uryczu i Korczynie.

W bibliotece Ossolińskich znalazłam w rękopisie między zapiskami z podróży po kraju (robionemi prawdopodobnie przez A. Bielowskiego) dwa podania o Uryczu w Drohobyckiem i o Korczynie także w tej okolicy leżącym. Ponieważ podań tych nie drukowano jeszcze, dlatego je podaję w odpisie. O Uryczu tak powiadają:

Czarci chcieli sobie zagarnąć ten kawałek ziemi, bo im się podobał. Postanowili ogrodzić się murem ogromnym i tylko co położyli węgły do tego muru (to jest skały ogromne, które tu sterczą po lasach w pewnym kierunku jednostajnym), tymczasem kur zapiał i robota się urwała

Inne podanie jest dokładniejsze. Był w Uryczu zamek ogromny, rozrzucone po lasach skaliska są szczątkami jego. Mieszkał w nim pohanyj car słydywy Bunio, któremu posłuszni byli czarci. On sam nawet był niejako ich królem. Otóż razu jednego szli muzykanci z Tustanowic do Korczyna tym działem, to jest przesmykiem tych gór. Grali oni przecudnie. Wyszli czartowie i zaprosili ich do zamku. Tam im kazano grać i częstowano hojnie, ale mieli

tyle bacności, że nie pili, tylko wylewali za pazuchę. Czarci popili się na zabój, zaczęli marzyć i posnęli. Natenczas trzeźwi muzykanci rozpatrzywszy się w tym zamku, nabrali pieniędzy, ile tylko unieść mogli, a w beczki z prochem, które tam stały, powadzali świece i odeszli. Po chwili robi się huk ogromny, pękają beczki z prochem i wysadzają wszystko w powietrze. Dyabli zrywają się ze snu. Już późno! Ucieka każdy, chcąc się ratować jak można. Jeden porwał ze strachu telegę (koło z wozu), puścił się z takim pędem przez górę, że spadając z najwyższej połoniny, uderzył w buk tak silnie, że i koło i on w nim zagrzął i tak zarósł w tem drzewie. Od tego czasu już tylko szczątki uryckiego zamku zostały i drzazgi prochem wysadzone leżą około po lasach. Cała drużyna czartów zczęła, zmierzyła sobie tę siedzibę, jeden tylko tu został . . . .<sup>1)</sup> ale mu nogę nadwęrzyło. Pastuchy widzą go niekiedy, jak wylazi z dziury, pali fajeczkę i sztylhuka w koło tych ruin. Jednakże jeden z tych wysadzonych w powietrze dyabłów dognał muzykantów i poobcinał im uszy, dlatego zowią go bezuszkciem.

---

Był w Korczynie sławny strzelec, syn jego podobno żyje dotąd<sup>2)</sup>, znają go w Uryczu, bo się ożenił z córką uryckiego diaka Opalińskiego Daniła. Strzelca tego nazywają *Karyczort*, a to z takiego powodu. Razu jednego, gdy wyszedł na polowanie, napadła go burza, skrył się więc w skały. I dyabeł skrył się także w skały. Kiedy błyskało i grzmiało, siedział on cicho w dziurze, skoro ucichło, wylazła bestya z dziury i wypięła . . . ku niebu. Przypatrzył mu się ów strzelec i wypaliwszy, położył go na miejscu. Natychmiast dał się słyszeć głos z nieba: Błogosławionys na wieki wieków! Długo my za nim uganiaли, ale nam się wymykał ten psotnik, aż ty dojechałeś mu końca.

*Z Strzetelska Grynbergowa.*

---

<sup>1)</sup> Niewyraźnie.

<sup>2)</sup> Spisywał to Bielowski.

